

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami „GOŚĆ NIEDZIELNY” i „GOSPODARZ” wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje w artalnicy w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Gertrudy P.
Jutro: Stanisława K.
Pojutrze: Salomei P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 26	zach.	4 2.
Jutro „	7 28	„	4 1.
Pojutrze „	7 30	„	4 0.

Zycie nad stan i jego skutki pod względem ekonomicznym i narodowym.

Do wad, bardzo w swych skutkach zgubnych, należy bez wątpienia brak wyrachowania, życie nad stan i rozrzutność.

Jeżeliśmy w ostatnich kilka dziesięciu latach tak znaczne ponieśli straty majątkowe, przyczyną tego jest, bez wątpienia, obok systemu antypolskiego, wymieniona wada. Pocięszającym byłoby chyba to tylko, że w naszych warstwach ludowych oszczędność jest już większa, aniżeli była w warstwach tak zwanych wyższych, że więc razem z wydobyciem się ludu na czoło narodu i oszczędność stanie się powszechną.

Początku naszej rozrzutności szukać należy w tradycji, pochodzącej z okresu dziejów, w którym naród nasz począł upadać, porzucając dawne tradycje i cnoty narodowe i przyjmując liczne przywary przez obcych nam przyniesione.

Zabawy, hulanki, swawola i rozpusta, rozwielniożność się u nas dopiero za czasów królów saskich powołanych na tron z Niemiec, którzy nam z obczyzny zły zwyczaj przynieśli. Od tego to czasu datują się w Polsce rozrzutność i życie nad stan. Ponieważ wszędzie idzie przykład z góry, przeto z dworu królewskiego dostał się on do dworów szlacheckich, z tych do mieszczan i przeszedł na lud wiejski. Zły ten nałóg dochował się do naszych czasów, chociaż, dzięki Bogu, nie brak już i takich ludzi u nas, którzy ciężką pracą, wytrwałością i zapobiegliwością dorobili się majątku.

Zycie nad stan objawia się u nas po miastach tem, że rzemieślnik, kupiec lub inny przemysłowiec ma mieszkanie zazwyczaj drogie, kosztowne meble, które przedstawiają kapitał martwy, tracący z każdym rokiem swoją wartość. Niejednokrotnie te pieniądze, które ten lub ów wydał na zbyt kosztowne meble, bytyby mu się w przedsiębiorstwie doskonale opłaciły, byłby mógł nimi nawet w upadku się poratować.

I u ludu wiejskiego spostrzega się dość często jeszcze ujemne objawy życia bez rachunku. Ilez to bowiem wydajemy pieniędzy na napoje rozpalające, jak bezmyślnie marnujemy czas przy kieliszku wódki, ów czas, o którym słusznie powiadają Anglicy, że ma tę samą wartość, co pieniądz.

W kołach miejskich i wiejskich panuje też zbytek wielki ujawniający się w hucnie odbywanych wesolach, chrzcinach, w których bezmyślnie chce jeden drugiego przesadzać. Zdarza się czasem, że połowę lub całe wiano młodej panny gości na weselach przejadają i przepijają.

Pod tym względem moglibyśmy wziąć sobie przykład z naszych braci Czechów, od których nietylko głębokiego przywiązania do ojczyzny, ale i cnoty oszczędności uczyć się powinniśmy.

U Czechów lud wiejski, zarobnik dzienny, mały rzemieślnik układa sobie rozważnie rachunek przychodów i wydat-

ków dziennych na tygodnie i miesiące i stara się odłożyć pewną kwotę jako oszczędność. Każdy i najuboższy posiada pewne oszczędności.

Złem wielkiem w naszych warstwach średnich jest też brak zamilowania i poszanowania dla pracy. Jest to dowodem wielkiego barbarzyństwa i ograniczonej umysłowej, jeżeli ktoś pracy się wstydzi i pracą tego lub owego rodzaju pogardza. Z tej wady wypływa u nas nieszczęsne dzielenie się na kasty, które sprawdza nieufność wzajemną, a nawet nienawiść i nieżyczliwość.

Dzięki Bogu, że w ostatnich czasach zmysł oszczędności zaczyna się u nas budzić. Dowodem pocięszającym był zwłaszcza przyrost książeczek oszczędnościowych, jaki tego roku prawie po wszystkich miastach zauważono.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Partya konserwatywna wybrała sobie nowego wodza w osobie posła Normanna. Niezależnie gazety berlińskie naśmiewają się z tego powodu z konserwatystów i piszą: Takiego wodza nie ma żadna partya parlamentarna. Poseł Normann jest członkiem sejmu pruskiego od 1897 r., a członkiem parlamentu od 1890 r. W sejmie pruskim przez te 5 lat ani jednej mowy nie powiedział. W parlamencie niemieckim przez 12 lat tylko jedyny raz głos zabrał, gdy był sprawozdawcą komisji petycyjnej. Po odczytaniu sprawozdania powiedział mowę, która ledwie jeden rząd drukowany miejsca zajmuje, a która brzmi: „Do sprawozdania nie mam nic do dodania”. — Takiego to wodza mają konserwatysty.

— Konfiskata pism pastora lutereckiego przeciwko Kościołowi katolickiemu. Do pozasłużbowego pastora lutereckiego Schwara w Heidelbergu przybył w tych dniach komisarz policyjny i skonfiskował jego książkę p. t.: Papiież Leon XIII przed trybunałem Chrystusa, oraz 82 zeszyt wydawanego przez niego czasopisma p. t.: Das Banner der Freiheit z artykułem pod nagłówkiem: „Fetischdienst”. Konfiskata nastąpiła na skutek wniosku ordynaryjatu arcybiskupiego we Fryburgu do prokuratury w Heidelbergu.

— Berlin. Na posadę drugiego burmistrza zgłosiło się 15 kandydatów. Znajdują się między nimi burmistrzowie z mniejszych miast, wyżsi urzędnicy rejencyjni, wojskowi, prokuratorzy, dyrektorowie prywatni, a nawet jeden radca sądowy. Razem z kandydatami, którzy już dawniej się zgłosili, przyjdzie wogóle 20 do ścisłego wyboru. Radni prawdopodobnie wybiorą takiego, który znany im już jest chlubnie z dotychczasowej czynności.

— Dysseldorf. Tutejsza tegoroczna wyatawa przyniosła czystego zysku około milion marek.

— **Francya.** Ludność Francji powiększyła się wedle urzędowej statystyki w r. 1901 o 72,398 głów. W r. 1900 ubyłoby jej 25,988. Powiększenie to ludności zawdzięcza Francya liczniejszemu, niż dawniej, rodzeniu

się dzieci, jako też zmniejszeniu się wypadków śmierci dorosłych. — Wrogowie Francji opierali swe nadzieje na coraz większym zmniejszeniu się ludności francuskiej, tymczasem nadzieje te zawiodły.

— **Chiny.** „Russkij Inwalid” donosi, że na miasto Bodune, położone na południowy wschód od Charbinu, napadła banda chińskich rozbójników, złożona z przeszło 700 ludzi. Policja chińska nie stawiała oporu rozbójnikom, którzy pojмали gubernatora i podpaliли wiele domów. Dopiero w połowie października dowiedział się o tym napadzie komendant II korpusu syberyjskiego i wysłał do Bodune oddział wojska z dwoma działami. Wojsko ostrzeliwało i zajęło miasto, poczem uwolniło z więzienia gubernatora, a rozbójników wzięto do niewoli. Przywódca bandy został rozstrzelany. Ponieważ fakt ten dowiódł bezsilność zarządu chińskiego, pozostały tam dwie kompanie piechoty i kilka oddziałów innych rodzajów wojska, dopóki w mieście nie nastąpi spokój.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Proboszcz wojskowy, X. Herman Kościemski w Gdańsku, mianowany już przed kilku laty wyższym proboszczem wojskowym, jest teraz zaliczony do etatowych proboszczów tego stopnia, i to dla 1, 2 i 17go korpusu armii. Dotąd wynosiła liczba takich proboszczów 7, a podwyższoną została na 8. Prace wewnętrzne w nowym kościele w Copotsch tak raźnie postępują, iż jest nadzieja, że uda się takowe na czas ukończyć, aby w uroczystość niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panay, 8go grudnia b. r., mogło nastąpić poświęcenie tej świątyni pod tytułem „Gwiazdy Morza”.

Rzym. Polacy u Ojca św. Kilku dziesięciu pielgrzymów polskich, przeważnie robotników i robotnic, z ks. Stojalowskim z Galicyi przybyło do Rzymu. Pątnicy byli w drodze do Jerozolimy, kiedy otrzymali z ramienia ambasady austriackiej wskazówkę, iż z powodu cholery, szerzącej się w Palestynie, pielgrzymka winna być odłożona. Dlatego cała wyprawa do Ziemi Świętej, złożona z 44 osób, zaniechała swego zamiaru i zwiedziwszy siedem bazylik w Rzymie, podała prośbę o audyencyę u Ojca świętego, który też wszystkich przyjął na oddzielnem posiedzeniu.

Rzym. „Osservatore Romano” ogłosił w tekście łacińskim list apostolski Papięza, w sprawie badań nad Pismem św. z datą 30 października. Listem tym zostaje ustanowioną komisya dla badań nad Pismem Świętem, celem uniknięcia mnożących się fałszywych tłumaczeń Biblii. Komisya zostaje pod przewodnictwem Kościoła, który jest jedynie kompetentnym w tej materii, ma badać starożytne kodeksy rękopiśmienne i dla tego będzie miała do swego rozporządzenia wszystkie rękopisy Pisma św., jakie się znajdują w Bibliotece watykańskiej. List kończy się wyliczeniem przepisów, jakich ma trzymać się komisya.

Listy „Gazety Olsztyńskiej.”

Gryźliny, 10 listopada 1902.

Kochanym Czytelnikom naszej Gazety donoszę, że dziś mieliśmy drugi wybór nauczyciela i organisty. Jak wiadomo, pierwszego wyboru p. Kosieńskiego regencya nie potwierdziła, podobno dla tego, że go miano za Polaka. Teraz p. K. otrzymał znowu 83 głosów, które uznano za nieważne dla tego, że p. K. nie znajdował się na liście kandydatów mających być wybieranymi. Wybrany więc został p. nauczyciel i organista Zoniewicz z Butryn 26 głosami. Mylilby się każdy, ktoby twierdził, że pan Kosieński jest Polakiem, gdyż on nawet po niemiecku się do nas zgłaszał, podczas gdy p. Zoniewicz nam się oświadczył w ojczystym czysto polskim języku. Duch polski teraz też w nas odżył, że mamy Polaka organistę, a do podziękowania za to mamy tylko ks. dziekanowi Teschnerowi z Olsztyna i inspektorowi szkolnemu p. Spohn, bo za ich staraniem i agitacją tego pana organistę dostaliśmy. Dotąd dzieci nasze już niemal zapomniały polskiego języka z powodu choroby naszego starego organisty, ale teraz mamy nadzieję, że wszystko powetowane zostanie. Organista Polak i do tego bliski krewny naszego czcigodnego duszpasterza, — to napawa nas nadzieją, że dziatki nasze w polskim duchu odżyją. Daj to Boże, żeby nowy organista zaprowadził u nas w Gryźlinach polski śpiew, jak to ks. dziekan Teschner robił kiedy był w Klebarku, co go jeszcze po dziś dzień chwala, jak z cfiarami chodził i tam zaprowadził piękny śpiew polski. (Niestety, dziś ks. dziekan T. się zmienił. Przep. red. „Gazety Olsztyńskiej.”)

Teraz wszyscy parafianie, którzy dali głos na pana K. i smucili się, że potwierdzony nie został, podnoszą z dumą głowę do góry, bo przez wybór p. Zoniewicza sprawdziło się polskie przysłowie, które powiada: Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Miano strach Polaka — i wybrano Polaka.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 listopada 1902.

— W środę 19 bm., jako w dzień modli-

Krete drogi,

czyli historia młodzieńca zblakanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Więc milczeli, tylko co chwilę pytał się Bartek, czy mu zimno, i zawsze dostawał odpowiedź, że ciepło i wygodnie jak w piezynie.

Już słońce jak wielka tarcz złocista na samym poziomie nieba stało, gdy zniecierpliwiony Janek ujrzał Lubkowice. Wiatr, jak zwykle pod wieczór, uspokoił się. W czystym powietrzu wznosiły się nad kominami spokojnie słupy dymu, jakby pod samo wypogodzone niebo zdążyć miały, i w najdziwniejszych zgięciach i falach rozchodziły się gdzieś między różowymi obłoczkami. A tam w półśrodku wsi, za ową stodołą, to dom rodziny Janka! Serce mu zadrgało. Nie zważał na ostry mróz, tylko się podniósł na saniach i rozpromieniony spoglądał ku domowi rodzinnemu. Wuj się radośnie uśmiechał i po swemu radził, by pamiętał na zimno, ale chłopczyk stał i patrzył, aż mu iza z oka wytryśła i na twarzy skostniała.

Po chwile już Janek był w ciepłej izbie. Witał wszystkich, a śmiał się i płakał z radości i ojcu cenzurę kładł w rękę i pytał się, czy wszyscy byli zdrowi, czy we wsi ludzie żyją, jakby dawno, dawno już nie był w domu. A wszędzie zaglądał, to czy zegar stary jeszcze na dawnym miejscu wisiał, to czy za szafą jeszcze był kącik, w którym za lat dziecinnych siedział i marzył sobie, że to jego domek mały. Ledwie go matka napomnęła mogła, żeby pił gorącą kawę, bo mu zapewne zimno, i chleba ze świeżem masłem przygryzł: co kęs połknął, już rozprawił i pytał się i powiadał, i znowu po izbie pa-

ty, obserwować należy przepisy odnoszące się do spokoju niedzielnego, a zatem nie wolno w wieczór poprzedzający odbywać bał i zabaw z tańcami. W dzień modlitwy zaś powinny być wszelkie handle zamknięte od godziny pół do 10 do pół do 12 i od godz. 2 po południu. Bał, zabawy z tańcami i tym podobne przedstawienia teatralne są zakazane. — W niedzielę, 23 bm. wolno mieć otwarte handle kwiatami 10 godzin przez dzień.

— Arcyważny proces będzie się w bliskim czasie toczył przed izbą karną w Grudziądzu, a mianowicie przeciwko wydawcy „Gazety Grudziądzkiej”, panu Kulerskiemu, z powodu mów, wygłoszonych w roku 1901 na wiecach w Gniewkowie, Koronowie i Biskupcu. Na wiecach tych przemawiał wydawca „Gazety Grudziądzkiej” o naszych smutnych stosunkach szkolnych i poddał panujący dziś w szkole ludowej system pedagogiczny, ostrej ale zasłużonej krytyce. W mowach tych wykazywał pan Kulerski sprzeczność dzisiejszego sposobu nauczania z zasadami najwybitniejszych pedagogów i przytaczał rozmaite, nieraz bardzo drastyczne a oświeclające tem jaskrawiej wadliwość owego systemu, orzeczenia koryfeuszów w dziedzinie pedagogiki. Na te mowy odpowiedziały rejencye w Bydgoszczy i Kwidzynie skargą o obrazę nauczycieli i władz szkolnych, oraz zohydzenie urzędzeń państwowych. Proces ten będzie dla społeczeństwa naszego miał pierwszorzędne znaczenie. Dotąd bowiem wykazywano zwykle w podobnych procesach tylko pojedyncze usterki i różne nadużycia, zdarzające się w dziedzinie szkolnej. Tym razem ma się rzecz inaczej. Pan Kulerski zaczął w swych mowach cały system szkolny, to też po raz pierwszy nadarza się sposobność wykazania przed całym cywilizowanym światem za pomocą zaprzysiężonych świadków i rzeczoznawców pedagogicznych wadliwości systemu szkolnego, stosowanego w dzielnicach polskich, jak najbardziej szczegółowo i wyczerpująco. Materiał zbierany przez pana Kulerskiego będzie bardzo znaczny i proces potrwa zapewne dni kilka. Koszta oczywiście będą ogromne. Swoją drogą będzie rząd pruski może kiedyś żałował, że wpadł na tak niefortunny pomysł wytoczenia tego procesu.

— Talary austriackie, związkowe, wy-

trzał, radując się, że wszystko tak zastał jak opuścił.

— Szkoda, że nie umiem czytać, odezwał się po chwili uradowany ojciec, żeby się przekonał, jak tu w świadectwie stoi. Czy też w jakiej nauce nie chybił?

— Nie taku, bo profesor, wręczając mi je, powiedział, że dobrze się uczyłem i kazał tak wytrwać.

Wtem zaskrzypiał śnieg przed domem, ktoś otrząsł bity, i wszedł do izby pan Sokalski. Zaany nauczyciel nie mógł doczekać by drogi mu uczeń a syn wiernego przyjaciela do niego przyszedł; sam go wyprzedził, żeby się dowiedzieć, jak mu się noszę. Jak się uradował gdy Janka widział zdrowego i rażnego, z okiem spokojnym i czolem! — Musi być dobrze w duszy jego, kiedy tak wesoły i swobodny został, pomyślał sobie godny urzawodnik dziatwy.

Uradowany Brożek podał mu świadectwo szkolne. Obaj mężczyźni przysiedli do kominika i zaczęli uważnie rozbiierać numeru w każdym przedmiocie, od zachowania począwszy aż do podpisów dyrektora i gospodarza klasy.

— Widzisz tu, uczył Sokalski przyjaciela; zachowanie było dobre; to najkrótszy z numerów, ale najlepszy.

Brożek spojrział na papier.

— Tu też tak krótko stoi, zawołał uradowany, i tam tak samo.

— Słusznie, a znaczy, że w religii i łacinie należycie postąpił.

I tak czytali obaj poczciwi mężowie, a coraz matka przy nich się uśmiechała i Jankowi od wszystkich pochwały się dostawały.

— Bogu dzięki, piękne świadectwo dostałeś, tak zakończył to czytanie Sokalski. Zostań tak pilny, a Ojciec najwyższy będzie ci błogosławił. A po swoje orzechy przyjdź jutro, bo jak przyrzekłem tak dotrzymam.

szły od kilku lat z kursu w Niemczech, tak iż ich żadna kasa ani bank nie przyjmuje i nie wymienia. Ponieważ wartość austriackich talarów tylko rzeczywistej wartości srebra odpowiada, a więc obecnie mniej więcej wartości jednej marki, przeto ostrzegamy by pilnie zważać na nie gdyż ich jeszcze sporo u nas kursuje.

— Generał von Spitz, przewodniczący Kriegervereinów pruskich, skończył lat 70 co Kriegervereiny obchodzą uroczystie. Generał ten bardzo się zasłużył około tych towarzystw i pruska idea państwa wiele mu zawdzięcza. Ale my Polacy nie dzielimy bynajmniej radości niemieckiej, bo bardzo wielu braci naszych zatraciło w towarzystwach wojskowych poczucie łączności z narodem i poczucie świętej każdemu Polakowi — miłości ojczyzny polskiej. W walce słowiańskiej przeciw germanizmowi, w walce Polaków o świętości narodowe w Prusach stały i stoją nam towarzystwa wojskowe na przeszkodzie jako ton fałszywy i przeciwny polskiej naturze. A hakiatyści opowiadają o silnej agitacji polskiej! Piękna agitacja, gdy tysiące Polaków do towarzystw wojskowych należy.

— Rakom zapewniają przepisy ochrony zwierząt przez zimę zupełne bezpieczeństwo; od 1 bm. do końca maja rp. nie wolno raków łowić, a jeżeli podczas niewodów dostaną się w moc rybaków, ci muszą je pod grozą grzywny powrzucać z powrotem do wody. Tak każe przepis.

* **Gipsowo.** Założono tu w niedzielę po południu Towarzystwo ku ubezpieczeniu krów, do którego przystąpiło jednakże bardzo mało posiadzieli.

* **Wartembork.** Posiadzieli Kucharszewski w Kaplitynach zabił we wtorek tego wieprza, w którym jednakże znalaziono trychiny.

* **Ostruda.** W jednej z ostatnich nocy skradli złodzieje z ogrodu dozórca szosowego Pecyny dwa kosze pszczoł, uszkodziwszy i podpaliwszy poprzednio cztery inne roje. Złodzieje ci mieli z sobą wózek i udali się w stronę Olsztynka. W wiosce Grabinie skradziono teje nocy dwie świnię i zapewne jest to sprawką tych samych złodziei.

* **Ostruda.** Mistrz szewski Stein are-

Po kilku godzinach chłopiec strudzony wrażeniami tego dnia i podróżą, już smaczno spał. Rodzice też się zbierali do snu, a paciorki ich trwał dziś dłużej niż zwykle, boć serce chciało wylać się przed Bogiem i podziękować za dobrodziejstwo i doznane wesele.

Jankowi się śniło tak pięknie i mile! Dałby mu Bóg zawsze tak szczęśliwie i wesoło witać dom rodzicielski, swoich kochać i za nimi tęsknić!

5. Coś się psuje.

Może niejedyn czytelnik już się niecierpliwił, że tak dokładnie opisywałem początki nauk Janka, choć się tam nic ważniejszego nie działo, ani żadne nadzwyczajne zdarzenie ciekawości nie wzbudzało. A jednak powieś na to jest, pomyślicie sobie, żeby jak najwięcej wypadków podawała i czytającego w ciągłej niepewności trzymała, co się też z osobami stanie, jaki ich los będzie. Może i na takie zaciekawienie w dalszym ciągu naszej historyi sposobność się nadarzy, że trzeba mi tu wyraźnie oświadczyć, że w innym zamiarze wzięłem się do pióra. Chciałem kochanym czytelnikom pokazać, jak pozornie małe i drobne przyczyny nieraz wpływają na los człowieka, i jak baczyć na siebie powinniśmy, żeby się w nich nie uwikłać, jak nieroztropna mucha w siatce pająka.

Po tem wyjaśnieniu wróćmy do naszego Janka, którego już Janem zwać musimy, bo znacznie wyrosł. Pięć lat minęło, pięć klas leżało ze naszym studentem. Co rok wesoły wracał na żniwa do domu, bo w świadectwach jego były numera pochwalne, a poczciwy Wincenty Brożek już z pewną zrzecznością nauczył się odszukiwać najkrótsze a więc najlepsze. Zawsze ich się kilka znalazło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szowany został jako podejrzany o podpale-
nie swego składu obuwia. Teraz aresztowano
i podróżującego na maszyny Willmansdorfa,
który był Steinowi w tem pomocą. Gdy bo-
wiem S. w czasie wybuchu pożaru bawił na
dworcu kolejowym, aby nie było na niego
podejrzenia, W. zapalił oblane okowitą płyty
w składzie. Stein w czasie terminu lokalnego
sam tę rzecz wyjawiał.

* **Biskupiec.** Wybór spedytora p. Bar-
tlewskiego na członka magistratu nie został
potwierdzony przez królewską regencyą, po-
nieważ pan B. nie chciał złożyć agentury
Towarzystwa od ognia akwizgrańsko-mona-
chijskiego.

* **Działdowo.** We środę odbył się tu
targ na bydło i konie. Płacono za bydło mło-
dociane 27—36 m. za centnar żywej wagi,
gorsze dójki 180—240 m., lepsze do 300 m.
Bydło na rzeź, które głównie kupowano do
większych miast, płacono wedle towaru
360—420 m. za sztukę. Konie kupowano tyl-
ko lepsze i płacono wysokie ceny. Za prosę-
ta 8 do 10-tygodniowe płacono 10—12 m.,
większe na tucz do 35 m. za sztukę, tuczne
świnie 40—44 m. za centnar żywej wagi.

* **Szczytno.** We wtorek wieczorem o
wpół do 8-mej wybuchł ogień w stodołę
kupca p. Piotrowskiego w bliskości dworca
kolejowego. Spaliły się zapasy paszy, lecz
szkoda pokryta zostanie przez zabezpie-
czenie.

* **Królewiec.** W Waldsee (?) znalezio-
no trupy dwóch kobiet, wieku 30 lat, le-
żały obok. Zapewne zachodzi tu samobój-
stwo.

* **Gdańsk.** Szajkę fałszerzy monet
wykryła policja. Grawer Behrendt bił
50-fenigówki; monety fałszywe spieniężała
jego narzeczona, Elżbieta Liedtkówna, słu-
żąca, licząca zaledwie 17 lat. Policja zna-
lazła u Behrendta zapas gotowego »towa-
ru«, modeli, metalu itd. Najprzód zaaresz-
towano Liedtkównę przy kupowaniu towa-
ru, gdzie się zdradziła, płacąc fałszywą
monetą.

* **Chełmża.** Podczas pogrzebu Strzy-
żewskiego, nauczyciela emeryta, zaszła przy-
kra scena. Zmarły był »kriegervereinista«, to
też wojacy niemieccy, żydzi i Niemcy, ucze-
stniczyli w orszaku pogrzebowym urzędowo,
z chorągwią. Wojakom — tak opisuje rzecz
»Ges.« — nie pozwolono wnieść na cmentarz
z chorągwią, to też odmaszerowali od wrót
z powrotem do miasta. »Ges.« biada, że tyl-
ko kilku Niemców zmanifestowało przeciw-
ko niepozwoleniu przyłączeniem się do odcho-
dzących.

* **W Kwidzynie** schwymano w pułap-
kę w tamtejszym browarze Hammermühle
orla. Skrzydła rozpięte mierzą 1 i pół metra
szerokości.

* **Lipnica.** Krąży tu pogłoska, iż pe-
wien większy posiadiciel polski zamierza
swój majątek, obejmujący przeszło 300
morg, sprzedać kolonizacji. Podobno wszy-
stko mu jedno, komu sprzeda, byleby mu
dobrze zapłacono.

* **Golub.** Kilku kolonistów niemiec-
kich z Rosji których »laska« rosyjska
zniewoliła do opuszczenia granic państwa
rosyjskiego, osiedliło się w Ostrowitem, wło-
ści komisji kolonizacyjnej.

* **Skoki.** S. p. Stefan Prabucki, lekarz
ze Skoków, który zadrasnął się w rękę pod-
czas operacji, wskutek czego nastąpiło za-
trucie krwi, zmarł w Poznaniu, dokąd przy-
był, aby się poddać operacji. Śmierć młode-
go lekarza zadała głęboką ranę zacnym ro-
dzicom i pograżyła w smutek wszystkich,
którzy go bliżej znali. Pochodził z Prus Kró-
lewskich, urodzony w Garczynie. Aż do wyż-
szej sekundy odwiedzał »Collegium Maria-
num« w Peplinie.

* **Zabrze.** Niemale wrażenie wywołał
w pewnej tutejszej oberży pewien kelner,
będący obecnie bez zajęcia. Zrobił on za-
kład z kilkoma gośćmi, że zje 15 jaj, ćwierć
funta sera szwajcarskiego, 4 śledzie i 4 buł-
ki, i niedługo też trwało, a wszystko było
zjedzone. Kelner więc zakład wygrał i na-
jadł się rzetelnie — za cudze pieniądze, o
co mu głównie chodziło, mając może pustki
w kieszeni.

* **Tczew.** W poniedziałek umarł na

ulicy na udar sercowy mularz H. Böltcher.
Już od dłuższego czasu waleśał się pó o-
kolicy bez zatrucia.

* **Chodzież.** Szezw M. w Kamionce
pod Chodzieżą upiwszy się do niepamięci,
wszedł do chlewu i tu zasnął, lecz świnie
nie uważając pijanicę za równego sobie, po-
obgrzwały mu wszystkie palce u rąk.

* **Koronowo.** »Przeklęte psy nie-
mieckie«. Za użycie takiego wyzwiska, wła-
ściciel Matuszak z pod Koronowa skazany
został na trzy miesiące więzienia.

* **W Pyrzycach,** miasteczku na po-
łudnie-wschód od pomorskiego Starogrodu
leżącym, odstoniono przed dwoma tygo-
dniami pomnik na cześć apostoła Pomorza
św. Ottona bamberskiego, jako w miejscu
pierwszego chrztu, przez niego udzielonego.
Dziwne zjawisko, że katolickiego biskupa
uczcił w ten sposób protestanci. Sam je-
neralny superintendent prowincji pomor-
skiej dopełnił ceremonii odsłonięcia pom-
nika. Można by to nazwać aktem niezwy-
kłej tolerancji, gdyby nie było w nim nie-
logiczności, bo wiara, którą ogłaszał Otton
Pomorzanom, była katolicka, a zatem za-
rażona błędami i bałwochwalstwem w ro-
zumieniu protestanckim. Nie mogą też
dzisiaj Niemcy mieszkańcy Pomorza
sławić go jako pioniera niemieczyny, gdyż,
chociaż Niemiec z urodzenia, św. Otton do-
skonałe umiał po polsku, bawił bowiem w
Polsce przez lat kilkanaście, jako kapelan
na dworze Władysława Hermana. Nie z
polecenia też Niemców ale naszego Bolesła-
wa Krzywoustego udał się św. Otton w
r. 1124 na Pomorze, nie z niemieckim, ale
z polskim pacierzem, i tak nam nieprzy-
jaźni pomorzanie tym samym, co my, z
małą tylko odmianą, mówili językiem. Na-
wrócenie Pomorza i później Litwy, bez
żadnych gwałtów i krwi rozlewu, pozostanie
chlubą naszego narodu. Inaczej nawra-
cał Karol Wielki na chrześcijaństwo Sasów
albo krzyżacy dawnych Prusaków. Pomor-
rze się zniemczyło do szczytu, ale nie z
winy św. Ottona. Wynaradawienie nie
wchodzi w zakres apostołstwa katolickie-
go, i to ani gwałtowne, ani też łagodne,
podług recepty ks. Franza.

* **Berlin.** Znany z wojny burskiej puł-
kownik Schiel bawi obecnie w Berlinie, skąd
wyjeżdża do Frankfurtu nad Menem. Później
powróci do Berlina i będzie miał 2 odczyty
o wojnie burskiej, na które nawet członko-
wie ambasady angielskiej zamówili karty
wstępu.

* **Berlin.** Akademicy z Rosji, chcący
się uczyć w uniwersytecie berlińskim, mu-
sieli przedkładać świadectwa, że są dostatecz-
nie przysposobieni, oraz paszport. Te pa-
piery oddawano im zaraz po ich zbadaniu.
Od początku bieżącego semestru jest za-
prowadzone inne postępowanie. Papiery i
paszport odbiera się akademikom i posyła
je się do prezydium policji, która się po-
rozumiewa z odnośną rosyjską władzą poli-
cyjną. Dopiero po 10 dniach uwiadamia się
akademików, czy mogą słuchać wykładów
lub nie. Dotychczas nie pozwolono na przy-
jęcie tylko jednego akademika, którego po-
licja uznała za podejrzanego.

* **Bochum.** W niedzielę odbyło się tu
zebranie, na którym założono pierwszy Zwią-
zek zawodowy polski na obczyźnie. Należęć
do niego mogą wszyscy pracujący w wiel-
kim przemyśle za opłatą wpisowego 25 fen.
i składek miesięcznych 50 fen. Z tych osta-
tnich 20 fen. przeznaczają się na fundusz po-
śmiertny. Te dwa fundusze pozostają własno-
ścią członka, który może także wedle woli i
możności płacić na nie więcej. Prezesem
Związku został p. Stefan Rejer. Na zebraniu
przemawiał pomiędzy innymi także redaktor
p. Jan Brejski z Torunia, życząc nowemu
przedsiębiorstwu jak najpomyślniejszego roz-
woju.

* **Kilonia.** O port kiloński toczył się
w tych dniach proces. Na zasadzie starego
przywileju księcia Waldemara jütlandzkiego
z 25 czerwca 1334 sąd przyznał miastu Ki-
lonii prawo własności portu, odrzucając pre-
tensje fiskusa marynarki.

* **Chicago.** Polskie pismo »Polak w
Ameryce« donosi, że przybył na stały pobyt

do Stanów Zjednoczonych p. Karól Barke,
dawny redaktor i wydawca »Gazety Ludo-
wej« w Elku na Mazurach i współpracownik
w redakcyi »Pracy«. Chwilowo bawi p. Bar-
ke w Chicago.

Rozmaitości.

Niezwykły oryginał. W każdym nie-
mal większem mieście spotkać można urzą-
dzenia mieszkań prywatnych najrozmaitszych
stylów, począwszy od najprostszych aż do
najbardziej wyszukanych i ekscentrycznych,
stylowość jednak, na jaką zdobył się mie-
szkaniec warszawski, p. X. niemłody już
kawaler, przechodzi, i daje się, znaną dotych-
czas pomysłowość i fantazyą ludzką. Oto p.
X. urządził sobie lokal, złożony z 3 poko-
jów, w stylu »trupim«, a więc obicia
malowane są w desenie z trupich główek,
dywany i portyery wyobrażają wizerunki
niebożczyków, a okna, kłamki u drzwi itp.
inkrystowane w drzewie, naśladują pisz-
czele ludzkie! W tymże stylu sfabrykowany
jest każdy sprzęt u niezwykłego orygi-
nała, a obrazy porozwieszane na ścianach,
malowane są na temat śmierci i życia
pozagrobowego. Do konceptu brak jeszcze
trumny, do której p. X., kłędłby się na
spoczynek nocny, a wtedy p. X. stanowiłby
niezwykły okaz żywego niebożczyka, któ-
remu się naprawdę sprzykrzyły wszystkie
sprzęty życia doczesnego.

Włóścianie polscy w Danii. Korespon-
dent »Gazety Polskiej« pisze: W porze obec-
nej często słyszeć można w Kopenhadze, na
kolei lub w porcie, mowę polską; to robotni-
cy rolni wracają z robót letnich do chat oj-
czyztych na zimę. Jedni jadą »małą wodą«,
a inni »wielką wodą«; ma to oznaczać po-
dróż na Gedser i Berlin, obejmującą tylko
parogodzinny przejazd parowcem, oraz na
Szczecin, dokąd z Kopenhagi jechać trze-
ba 14 godzin. Partye robotnicze, składają-
ce się z mężczyzn, wybierają zwykle tę osta-
tnią drogę, jako tańszą o 3 marki, kobie-
ty jednak boją się »wielkiej wody« i zwy-
kle kierują się na Gedser. W roku bieżą-
cym robotnicy ci na ogół są mniej zadowo-
leni z zarobków, niż »lat poprzednich i
twierdzą, iż obniżono ogólną zapłatę. Jest
to wynik wciąż zwiększającej się podaży
robotnika, co jest zresztą trudne do prze-
prowadzenia, głównie z tego powodu, że
pośredniczącymi w sprowadzaniu robotni-
ków są ajenci Niemcy, w których intere-
sie leży właśnie utrzymanie ich w jak
największej zależności. Znamiennym rysem,
jaki się ujawnia w tem wychodźstwie w
latach ostatnich jest stałe dążenie robotni-
ków do wyzwolenia się z pod opieki tych
pośredników niemieckich; coraz częściej
całe partye zawierają umowy bezpośrednio
z pracodawcami, albo też mają pośredni-
ków Polaków. Oczywiście przeszkodą naj-
większą w stóśunkach takich bywa nie-
znajomość języka; niektórzy robotnicy
wszakże znają nieco język niemiecki, albo
duński, o ile tu już przez szereg lat na
roboty przybywają. Większość robotników
tutejszych rekrutuje się z Galicji, szcze-
gólnie z obwodu tarnowskiego; jednak
spotkać tu można robotników z innych
także miejscowości.

Dla czego trzeba Kathreiner'a kawę słodową (Malzkaffee) używać?

Ponieważ dodana do kawy robi tęże
o wiele lepszą i dodaje jej łagodnego,
bardzo przyjemnego smaku. Tysiąc
razy to udowodnione i wiele doświad-
czonych gospodyń przekonało się o
tem.

A. KUNDT, Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Błogosławieństwa | **lustra** każdej wielkości,
 domowe z ramą i bez, z konsolą i bez.
Meble! jak s toły, krzeselka, wertykwy, szafy **Meble!**
 do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,
 zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,
 pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ottarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa
 polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże** itd.

Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy**
Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Szukam dla mego syna miejsca w handlu kolonialnym i materyalnym
za ucznia.

Bliższa wiadomość w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Z mego lasu w **Południowie** sprzedaje codziennie karczmarz p. Hattorf w **Dużych Bartótach**

gałązki I-szej klasy, drabię, na rusztowania i drabię, szczapy i kije.

A. Marquardt
 w Olsztynie.

Pierze do pościeli ☉
 podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 mk. do 2,50 mk. za funt

poleca
L. Hirschfeld
 ulica Prosta.

W ulicy Warszawskiej znaleziono

łańcuch

(Bindkette). Do odrebrania u **Dominika** w **Pozortach** za zwróceniem kosztów za to ogłoszenie.

Dwa dobrze utrzymane, prawie nowe

* maneże *

(rozwerki), jako też dwie potrzebowane, dobrze utrzymane **młockarnie** do prostej słomy (Gradstrohdrescher) ma tanio na sprzedaż

F. Kłodziński,

skład i handel maszyn rolniczych Olsztyn, ulica Jakóba 5.

Dla mego syna szukam miejsca

za ucznia

u **zегarmistrza**. Kto? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Kilka set

paltotów, płaszczy, jop (zakietów) i **ubrań** dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców, z **dobrych, niżej wartości zakupionych resztek materyi**, wyprzedaje się po **uderzająco tanich cenach** tak długo, jak zapas starczy. Powyższe rzeczy nie są tak jak w innych składach, gotowo zakupione, tylko **u mnie wykończone** i dla tego **leżą bez nagany**, są **mocno i rzetelnie** odrobione.

Każdy kupujący pierwszy raz zostanie moim stałym odbiorcą przez to oszczędzi wiele pieniędzy.

Olsztyńska

fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Rynek 20. **J. LEVY** obok p. Struwe.

Ubrania na miarę i uniformy pod gwarancją i bez przymiarki.

Do tego kilka warsztatów krawieckich do dyspozycji.

Biegły wypróbowany doskonały przykrawacz.

Ubrania spodnie.

Rękawiczki, krawaty.

książki do nabożeństwa:

- DO BOGA.** Mały zgrabny format dla dzieci dla młodzieży.
 - POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.
 - MODLMY SIĘ.** Średni format.
 - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.
 - BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** (Drukowana wielkimi, tłustymi literami.)
 - ŚPIEWNIK KOŚCIELNY** pod tytułem: Zbiór najczęściej u nas używanych pieśni kościelnych, zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Narwie, z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa. — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.
- Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobacie Prześwintnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach. Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.
- S. Buszczyński, Toruń (Thorn).**
 Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Na obecną porę jesienną i zimową

jest mój skład we wszystkich oddziałach we **wszelkie nowości krajowe i zagraniczne** bogato zaopatrzone. Polecam dla tego bez konkurencyi po jak najtańszych cenach i największym wyborze:

ZNAKOMITE NOWOŚCI W

materych na suknie,

w guście angielskim i uajmodniejszych kciiorach.

Zybelin, Homes-puce, Lupes, Sann i sukno }
 Materye na suknie poranne i po domu } metr już od 60 fen. aż do najelganciejszych.
 Najelganciejsze czarne materye na suknie }

Barchany, welur, welutyny i warpy

w najnowszych wzorach, metr od 25 fen., aż do najlepszych.

PŁOTNO, POWŁOKI i PIORA bardzo tanio.

Paltoty Gelf, zakiety, kołnierze, kożuchy damskie od najpojedynciejszych do najlepszych. Paltoty męskie, płaszcze i okrycia we wielkim wyborze i **bardzo tanio.**

Skład do wymienienia wełny.

Juliusz Bluhm,

Pod sieniami. OLSZTYN, rynek 12. Pod sieniami.

Wełnę do dziania!

Towary wełniane!

Mufy!

Maszyny do szycia. Pończochy i rękawiczki.

Garnitury kożuchowe. Parasole.

Olsztyńska gospoda cechowa

(Innungs-Herberge) z pełną koncesją, jest na sprzedaż za 48 tysięcy marek. Wpłata podług ugody.

Augusta Frindt,
 Olsztyn, Feldstr.

Do mego składu **sukna i towarów łokciowych** przyjmę

ucznia,

katolika, umiejącego po polsku, z dobrem wykształceniem szkolnym.

Johannes Herrmann,
 w Zyboroku (Seeburg Ostpr.)

Szukam zaraz porządnej, w podeszłym wieku będącej

gospodyni,

ze wszystkimi wiadomościami, na gospodarstwo.

J. Tontarra,
 posiadziel w Rotflisie.